

## Pogrzeb Michała

Homilia wygłoszona przez ks. Ryszarda Piaseckiego  
w kościele św. Maksymiliana Marii Kolbego w Tarnowie, w dniu 19.06.2023 r.

„*Niech się nie trwoży serce wasze! Wierzycie w Boga?*” – te słowa z dzisiejszej Ewangelii niech będą punktem odniesienia wszystkich naszych myśli jakie nam w tej trudnej chwili towarzyszą, kiedy otaczamy trumnę z ciałem Księdza Profesora Michała Drożdża.

Śmierć zawsze wywoływała i będzie wywoływać lęk u człowieka przed utratą swojego życia, jak i życia kogoś bliskiego. Tracimy, w momencie śmierci, coś co uważamy za najcenniejsze – obecność na tym świecie, możliwość działania, możliwość realizowania swoich planów i marzeń. Nawet ludzie wierzący boją się śmierci pomimo, że wiara wyraźnie mówi o wiecznym bytowaniu, o wiecznym szczęściu.

Czy śmierć jest unicestwieniem wszystkiego, co człowiek osiągnął na tej ziemi, tak w dziedzinie materialnej jak i intelektualnej czy społecznej?

Otóż życie ziemskie jest czasem realizacji ludzkiego powołania; jest czasem realizowania siebie i wykorzystywania posiadanych zdolności, jest czasem budowania ludzkich relacji, a co za tym idzie i poczucia potrzeby swojego istnienia na tym świecie.

Człowiek nie żyje tylko dla siebie. Jest istotą potrzebującą drugiego człowieka. To wszystko powoduje, że czas życia pragniemy przesunąć w nieskończoność, tymczasem definitywny koniec tego rodzaju istnienia przerywa śmierć, budząca niestety lęk, niechęć czy nawet odrazę.

Filozofowie, niemal każdej epoki pochylali się nad tajemnicą śmierci i właściwie nie potrafili znaleźć jakiegoś zadowalającego ludzkość wyjaśnienia. Tajemnicę śmierci, jej sens wyjaśnia jedynie wiara w Boga.

Sięgnijmy do dzisiejszej liturgii Słowa. Księga Daniela właściwie po raz pierwszy w Starym Testamencie mówi o zbudzeniu się wielu, co śpią w prochu ziemi, do życia wiecznego. Ale mówi też o drugich, którzy zbudzą się ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Ostatnie zaś zdanie pierwszego czytania jest pełne triumfu mądrości i sprawiedliwości ludzkiej: *Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki i na zawsze.*

Jakże to jest bliskie nauce Jezusa. W dzisiejszej Ewangelii jasno wybrzmiała prawda: o przygotowanych mieszkaniach w Domu Ojca, o zabraniu nas tam, gdzie jest Jezus. Jezus jednak zakłada, że uczniowie znają drogę, którą On idzie. Jeden z uczniów, do którego nie dotarło w pełni nauczanie Jezusa pyta bardzo prosto; *Panie, nie wiemy dokąd idziesz, jak więc możemy znać drogę?* I pada fundamentalna odpowiedź: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie.*

I właściwie już nic nie trzeba dodawać. Słowo wyjaśnia nam wszystko. Pozostaje tylko uwierzyć Bogu! Dlatego *niech się nie trwoży serce wasze! Wierzycie w Boga?* – mówi do nas Jezus!

Właśnie, czy wierzymy w Boga? To pytanie stawia przed nami Syn Boży Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel!

Myślę, że takie pytanie postawiłby w tym momencie zmarły Ksiądz Michał. Dlaczego? Gdyż mimo tak wielu tytułów naukowych, zasiadając w trudnych gremiach rozmaitych instytucji, znając ludzką pychę, i tą także w sutannie, był pewien swojej rozumnej wiary w Boga i argumentów ją uzasadniających.

Zapewne też nie chciałby, by o nim zbyt dużo mówiono wobec tajemnicy śmierci, której doświadczył. Był skromnym człowiekiem, ale gdyby mógł teraz przemówić, to znając go powiedziałby o Bogu i o Jego Miłosierdziu, o Matce Bożej i na pewno o św. Janie Pawle II.

Bóg był pewnikiem w całym jego życiu. Wiarę wyniósł z rodzinnego domu, gdzie rodzice wyjaśnieniami i przykładem życia ukazywali drogę, którą powinien pójść. Bóg obdarzył go wieloma talentami, a jak mi się wydaje, jego analityczny umysł zdolny również do mądrej syntezy rozjaśniał i umacniał jego wiarę w Boga. Etyka wynikająca z wiary stała się punktem odniesienia we wszystkich jego pracach naukowych. Media, a zwłaszcza etykę dziennikarstwa, programów czy reklamy uczynił pasją swoich dociekań, wyjaśnień i przekazu, chociażby w czasie wykładów akademickich czy też licznych publikacjach.

Pamiętam doskonale nasze rozmowy przy prowadzeniu radia diecezjalnego: jak uzmysłowić dziennikarzom potrzebę stosowania etyki, chociażby przy przekazywaniu najprostszycy informacji. Młodzi ludzie wówczas, byli zachwyceni dowolnym sposobem przekazu w rozmaitych mediach i wielu uważało, że to jest profesjonalizm. Tymczasem ks. Michał, odpowiedzialny za program, mówił temu sposobowi nie i pokazywał ciekawy i godny przekaz łączący prawdę i szacunek dla odbiorcy. Nie mówił dziennikarzom wprost, że tego oczekuje od nich Bóg, ale swoją etyką i wrażliwością estetyczną, a jednocześnie znakomitym pomysłem językowym ukazywał wiele sposobów redagowania informacji lub tworzenia audycji tematycznej. Z głębokim przekonaniem przekazywał młodym ludziom wartości wynikające z wiary w Boga.

Nie miał wątpliwości co do potrzeby istnienia Bożego Miłosierdzia. Rozumiał doskonale kruchość ludzkiej wierności Bogu i to, że jedynie Miłosierdzie pomoże człowiekowi w sądnym dniu. Łagiewniki były najczęstszym sanktuarium odwiedzanym przez ks. Michała. Pamiętam też jego radość i zaangażowanie we wprowadzenie na stałe w program naszego radia Godziny Miłosierdzia z Koronką nagrą przez Siostry MB Miłosierdzia w Łagiewnikach!

Matka znaczyła dla ks. Michała wiele. Najpierw matka, która dała mu życie. Był wdzięcznym synem, ale też i posłusznym. W rozmowach często wspominał o mądrości swojej mamy, która posiada niezwykłą intuicję chociażby w pytaniach stawianych ks. Michałowi. Matka nauczyła go również miłości do Matki Bożej i tej czczonej w Kalwarii, i w Częstochowie.

Wielokrotnie też przebywaliśmy w Rzymie mieszkając w pobliżu Bazyliki Santa Maria Maggiore i kiedy tylko pozwalał nam czas, to zachęcał do krótkiej modlitwy przed obrazem Matki Bożej - *Salus Populi Romani*.

Postacią ważną w życiu ks. Michała był św. Jan Paweł II. Śledził Jego nauczanie, a ważne dokumenty czytał i wnikliwie komentował. Przygotowania radiowe do obsługi pielgrzymki Jana Pawła II do Starego Sącza w 1999 roku, były dla niego i wyzwaniem, i sukcesem.

W pracy naukowej bardzo często prowadził analizy badawcze oparte na personalizmie Karola Wojtyły. Janowi Pawłowi II poświęcił prawie 450 stronicową publikację „*Jan Paweł II – dziedzictwo przyszłości*”. We wstępie tak napisał: „*Książka ta powstała z potrzeby serca i wdzięczności dla św. Jana Pawła II. ... Czuję się zaszczycony i onieśmielony pisać o św. Janie Pawle II w kontekście jego dziedzictwa, ale czynię to z ogromną pokorą wobec wielkości i dobroci tego człowieka, przy którym każdy się czuł wielki w swojej ludzkiej godności i osobowej wartości*”. Z radością też przeżywaliśmy wspólnie kanonizację Jana Pawła II na Placu św. Piotra w Rzymie w 2014 roku i pamiętam jego krótkie zdanie: *Jan Paweł II zasłużył na świętość*.

Powyższe refleksje ukazują nam nieco ziemski wymiar osoby ks. Michała. Zazwyczaj przy pogrzebach nasuwa nam się pytanie – jakim był człowiekiem? Zapewne odpowiedzi charakteryzujących zmarłego ks. Michała byłoby sporo. Pozwólcie na moje postrzeżenie ks. Michała, a znałem go od 1985, kiedy to zostaliśmy wikariuszami w Nowym Sączu – ja we farze, a on u Matki Bożej Niepokalanej. Pierwsze zetknięcie z nim to jakaś nieśmiałość, szacunek dla nieco starszego kapłana, delikatność w języku i pokora. Katechizował dzieci w naszej parafii (w parafii Matki Bożej Niepokalanej nie mieli wielu zajęć) znakomicie, a rodzice podkreślali jego mądrość i dobroć.

Później były studia w Insbrucku i pamiętam jak bardzo był zmartwiony poleceniem biskupa, gdyż nie znał wcale języka niemieckiego. Był zdolny i szybko się go nauczył. Tak więc zdolność uczenia się, a przy tym pracowitość sprawiły, że z łatwością pokonywał kolejne etapy kształtowania swojego intelektu, aż do osiągnięcia profesury i prowadzenia Wydziału Nauk Społecznych UPJPiI. Episkopat powołał go na konsultora Rady Naukowej KEP i Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej. Był członkiem Rady Programowej TVP i przewodniczącym Naczelnego Sądu Dziennikarskiego w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich.

Mimo rozległej wiedzy i matematycznej precyzji był bardzo bliski ludzkiemu losowi. Jako wykładowca starał się zrozumieć słabego studenta i pomagał z wyczuciem i taktem, aby go nie urazić, ale pomóc w przezwyciężeniu jego problemu.

Był też wrażliwy na biedę materialną i wg swoich możliwości pomagał potrzebującym. Kultura osobista, takt, szacunek, nawet wobec natręta, to kolejny wymiar jego postrzeżenia każdego człowieka.

W swoich osobistych sprawach i przeżyciach był bardzo skryty. Nie chciał obarczać nikogo swoimi problemami. Nieraz musiałem przedzierać się przez różnego rodzaju przysłowiowe zasłony dymne, które stawiał, by mu pomóc chociażby w czasie covidu czy trwającej prawie półtora roku chorobie nowotworowej.

Cierpienie przyszło w nieodpowiednim czasie. Był zaangażowany w wiele projektów, wiele rozpoczętych rozpraw doktoranckich, sprawy administracyjne to wszystko wymagało czasu i sił. Mimo nadziei na wyzdrowienie towarzyszyła mu jednak świadomość, że czas jego życia powoli dobiega końca. Toteż pracował i to można powiedzieć ostatkiem sił.

Rutynowy odpoczynek w szpitalu (chemioterapia) – jak to żartobliwie określał i kolejne sprawy na uczelni. Jeszcze w Boże Ciało (8.06.23) „odpoczywał” pod kroplówką, a kiedy w ostatnią środę (14.06.23) przyjechał do Tarnowa bardzo zmęczony, z wielkim wysiłkiem wszedł na drugie piętro swojego mieszkania, poprosił przyjaciół o potrzebne zakupy, gdyż już nie miał sił samemu to uczynić i tam już pozostał. Serce, to fizyczne, prawdopodobnie nie wytrzymało intensywnej terapii i tak zakończyła się jego ziemską wędrówka.

Natomiast serce wypełnione Bogiem nie trwożyło się, gdyż wiara, miłość do człowieka i świadomość wykorzystania swoich talentów i pełnionego dobra – jak ufam – pozwoliły spokojnie Księdzu Michałowi stanąć przed Bożym Majestatem.

Zaś słowa z Księgi Daniela: *Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci którzy nauczili wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki i na zawsze niech spełnią się i będą trwałym wspomnieniem Osoby naszego Przyjaciela Księdza Michała. Amen.*